

Ks. Henryk Paprocki: Z dala od zgiełku świata pustelnicy nieustannie służą Kościołowi

Pustelnicy nieustannie służą Kościołowi modlitwą. Jeśli ktoś decyduje się na odejście na pustynię, to nie po to, żeby siedzieć w grocie i nic nie robić. Taki ktoś łączy, w sposób bardzo umiejętny, pracę z poświęceniem życia modlitwie. Bardzo często anachoreci modlą się nieustannie – mówi ks. Henryk Paprocki w rozmowie z Janem Maleszą. Przeczytaj wywiad w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

Jan Malesza (Teologia Polityczna): Anachoretyzm jest najstarszą formą życia zakonnego, czy mógłby ojciec opowiedzieć o okolicznościach jego powstania?

Ks. Prof. Henryk Paprocki: - Trzeba najpierw sprecyzować, że anachoretyzm oznacza życie w samotności, bez żadnego kontaktu z innymi ludźmi. To oznacza, że jeśli ktoś zostaje duchownym i mieszka na parafii, czy zostaje nawet zakonnikiem, np. Franciszkaninem i mieszka we wspólnocie, to nie jest anachoretą, chociaż mieszka sam w celi. Jedynie takie formy jak np. Kameduli są anachoretami i oni faktycznie nawiązują do najstarszej praktyki. Otóż najstarszą praktyką monastycyzmu była właśnie ucieczka na pustynię, jak to wtedy nazywano.

To jest bardzo skomplikowane do wyjaśnienia historycznego, ponieważ istnieje szereg interpretacji co do tego, co spowodowało powstanie ruchu pustelniczego. Mamy interpretację, że był to wpływ pobożności chrześcijańskiej, pobożności nowej religii, a na drugim krańcu mamy bardziej dramatyczną odpowiedź, że była to ucieczka przed państwem i Kościołem, które połączyły się w osobie Konstantyna Wielkiego i jego edyktu. Trudne jest do stwierdzenia, co było głównym czynnikiem, prawdopodobnie obie powyższe tendencje miały w tym swój udział. W każdym razie była grupa ludzi, którzy poszukiwali tego, co Ewangelia nazywa doskonałością. Pan Jezus mówi wyraźnie: „bądźcie doskonałymi”. Pytanie tylko, jak w świecie chrześcijańskim można tę doskonałość osiągnąć. Z jednej strony człowiek jest niewątpliwie istotą wspólnotową i Adam usłyszał w raju, że niedobrze mu żyć samemu i przydałaby się jakaś towarzyszka, ale z drugiej strony człowiek jest istotą, która potrzebuje wyciszenia, samotności i oddalenia się od szumu i zgiełku świata. Są ludzie, którzy preferują taką formę pobożności.

Anachoretyzm przeszedł ogromną ewolucję, kiedyś był niezwykle popularny, zresztą on bardzo szybko przekształcał się w monastycyzm o charakterze cenobitycznym, gdyż koło każdego słynnego anachorety gromadzili się uczniowie i on musiał przed nimi uciekać, a oni rozchodzili się po pustyni. Potem tak samo działo się z następną grupą i tak to funkcjonowało. Był to ruch w ramach Kościoła, ale poza możliwością oddziaływania ze strony hierarchii i stąd Kościół postanowił to uporządkować i wtedy pojawia się monastycyzm w formie klasztorów, które początkowo też wołały być poza miastami i wsiami, gdzieś z dala od osad ludzkich, ale później pojawiły się nawet na terenie Rzymu czy Konstantynopola, zresztą do dziś tam pozostając.

Te formy ulegały zmianie w historii. Od okresu „euforii” IV i V wieku liczba anachoretów się zmniejsza, na korzyść mnichów żyjących wspólnotowo. W całej historii chrześcijaństwa anachoreci jednak są obecni, także dzisiaj – mieszkają np. na Athosie w odległych celach, do których turysta w ogóle nie ma dostępu, mieszkają w Ziemi Świętej, są pustelnie na Pustyni Jordańskiej, czy w Syrii. Nie jest tak, że anachoretyzm całkowicie uległ likwidacji, ale można powiedzieć, że stał się dość elitarną formą praktykowania życia monastycznego, tzn. anachoretów jest z pewnością mniej, niż zakonników żyjących w klasztorach. Monastycyzm też zresztą przechodzi ewolucję, od reguły ścisłego niekontaktowania się z ludźmi, zgodnie z definicją św. Benedykta – „módl się i pracuj” w formy, które angażują się w życie świata, stąd jest ten podział, w którym mówi się o mnichach i zakonnikach – jedni są zupełnie poza, drudzy angażują się w życie świata.

Czy mógłby ojciec przybliżyć teologiczne uzasadnienie życia pustelniczego?

- Uzasadnienie jest w Piśmie Świętym. W Ewangelii jest wezwanie do doskonałości, a oprócz tego są słowa Pana Jezusa, który mówi wyraźnie: „kto kocha matkę lub ojca bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien”. Te słowa mogą początkowo brzmieć ostro, wręcz brutalnie, ale mówią one o całkowitym poświęceniu się służbie Ewangelii. Pan Jezus powiedział także: „kto straci swoje życie z powodu Mnie i Ewangelii, ten je zachowa”.

Monastycyzm i anachoretyzm mają więc uzasadnienie w tekście Ewangelii, w słowach samego Chrystusa, dlatego też rozrózniono w chrześcijaństwie między przykazaniami i zaleceniami, radami – nie każdy musi zostać anachoretą, ale jest takie zalecenie, że można wybrać formę bardziej surową, bardziej wymagającą, szczególnie w tej pierwotnej formie – w Polsce to nawet trudno sobie wyobrazić, co to znaczy mieszkać na pustyni. Możemy sobie wyobrazać, że to jakaś sielanka, że pustelnik sobie sam mieszka, gotuje jakąś zupę i ma święty spokój. Tymczasem w lecie oznacza to straszliwy upał, w zimie zdarza się, że temperatura spada poniżej zera, dzikie zwierzęta, trudności ze znalezieniem pożywienia – to jest naprawdę bardzo ciężka forma życia, wymagająca od człowieka także olbrzymiej pracy i wysiłku, żeby w ogóle mógł funkcjonować. To są ludzie, którzy dosłownie rozumieją słowa Jezusa Chrystusa, że należy za Nim pójść. Oni idą za Chrystusem w takiej właśnie formie – zarówno mężczyźni, jak i kobiety, gdyż w Izraelu na pustyni judzkiej jest obecnie kilka anachoretów.

Kościół jest wspólnotą wiernych. Jak służą jej pustelnicy?

- Pustelnicy nieustannie służą kościołowi modlitwą. Jeśli ktoś decyduje się na odejście na pustynię, to nie po to, żeby siedzieć w grocie i nic nie robić. Taki ktoś łączy, w sposób bardzo umiejętny, pracę – musi się jakoś na tej pustyni utrzymać, z poświęceniem życia modlitwie – bardzo często anachoreci modlą się nieustannie. Nieprzypadkowo to właśnie w środowisku pustelniczym powstała modlitwa, która jest nazywana Modlitwą Jezusową, tzn. nieustanne powtarzanie pewnej frazy w intencji całego Kościoła. Anachoreci nie wyłączają się z Kościoła. Może to być trudne do zrozumienia dla człowieka, który stoi daleko od Kościoła, ale w rozumieniu chrześcijańskim modlitwa jest

czymś niezwykle ważnym w życiu każdego człowieka, a modląc się pustelnik bardzo aktywnie włącza się w życie duchowe Kościoła. Poza tym, żywoty anachoretów, często zresztą kanonizowanych, pokazują, że ci ludzie, dzięki poświęceniu swojego życia modlitwie, wspinali się na wyżyny kontemplacji, czasami uzyskiwali dar jasnowidzenia itp. Wtedy mogli jeszcze bardziej służyć Kościołowi widząc jego potrzeby i intencje w których należy się modlić.

Czego może się o wartości samotności nauczyć człowiek współczesny z nauk anachoretów?

- Bardzo dużo. Przekonałem się o tym, kiedy byłem na górze Athos. Nie poznałem co prawda anachoretów, bo jakkolwiek oni tam są, to raczej unikają kontaktów nawet z duchownymi, ograniczając się do przyścia na niedzielną liturgię. Poznałem jednak mnichów, żyjących w znacznym odosobnieniu, którzy zajmowali niegdyś bardzo poważne stanowiska – są tam byli dyrektorzy banków, czy profesorowie wyższych uczelni, którzy uznali, że mają dość dotychczasowych obowiązków, nerwowego trybu życia. Często był to przypadek – ludzie tacy szukali cichego miejsca na urlop i ktoś polecił im Athos – oni przyjeżdżali i już nie wracali, tak silne było to przeżycie. Nie byli to tylko prawosławni, ale również protestanci, którzy przeżyli szok w kontakcie z tą formą życia i tam zamieszkali.

Współcześnie nasze życie różni się oczywiście od życia chrześcijanina w IV czy V wieku, ale trudno stwierdzić, czy na korzyść czy na niekorzyść. Z jednej strony żyjemy wygodniej, ale z drugiej strony jesteśmy bez przerwy atakowani przez różne formy nacisku, np. reklamy, czy konieczność bardzo nerwowej pracy, wymagającej szybkich decyzji.

Odejście od tego trybu życia i wejście w tryb życia anachorety, nawet na tydzień lub dwa jest czymś bardzo pozytywnym, bo człowiek odzyskuje wtedy siły. Stąd właśnie w całym chrześcijaństwie ogromną popularnością cieszą się rekolekcje zamknięte – ludzie przyjeżdżają, żeby się odciąć od świata, zastanowić się nad samym sobą, ale jest to również szkoła modlitwy, szkoła udziału w życiu Kościoła, itd.

Anachoretyzm towarzyszy Kościołowi od bardzo dawna. Czy przewiduje ojciec, że forma ta będzie trwała i rozwijała się w przyszłości?

- Anachoretyzm oczywiście jest i trwa obecnie. Nikt nie prowadzi badań statystycznych, co do tego, ilu jest pustelników i gdzie jest ich najwięcej, tym niemniej pustelnicy istnieją. Są wśród nich również bardzo młodzi ludzie. W Izraelu spotkałem dwudziestokilkuletnich, którzy znaleźli sobie oddzielne groty na Górze Kuszenia i postanowili tam zostać jako pustelnicy. Myślę, że ta droga będzie istniała nadal nie tylko w chrześcijaństwie. Zawsze będą ludzie, którzy będą poszukiwali samotności, możliwości refleksji nad sobą, a przede wszystkim modlitwy.

Rozmawiał Jan Malesza